

„Groźny” szariat

22 października 2012

Głośny chór prawicowych polityków, popierany przez tabloidy i islamofobów, straszy społeczeństwa zachodnie pełzającym prawem szariatu, które rzekomo wciska się podstępnie w zachodnie prawodawstwo i jest krokiem do islamizacji Europy i Stanów Zjednoczonych. Dąży ono ponoć do wprowadzenia w kodeksy prawne obcinania rąk i nóg, kamienowania niewiernych kobiet i ścinania głów przestępcom. Jest to ewidentna bzdura, szeroko jednak rozpowszechniana, powtarzana i używana jako argument koronny przez bigotów i polityków populistycznej prawicy, żerujących na straszeniu łatwowiernej i kiepsko poinformowanej populacji.

Dla prostoty będę dalej używał nazwy szariat, choć nie jest to całkowicie poprawne określenie. Wedle islamskich uczonych w piśmie, szariat jest idealnym systemem prawnym w umyśle ich Boga i jako taki jest wieczny, doskonały i niezmienny. Odróżniają od tego ideału prawo formułowane i praktykowane przez ludzi, które nazywa się „fikh” i jest, jak wszystko co tworzą, niedoskonałe, zmienne, zależne od okoliczności i podatne na błędy czy korupcję. Na Zachodzie przyjęło się nazywać prawodawstwo islamskie szariatem i traktować je jako monolit, choć wszystkie gałęzie i sekty islamskie mają swoje wersje „fikh”. Jest to rozmyślne uproszczenie rzeczywistości, celem łatwiejszego okłamania słabo poinformowanych odbiorców propagandy i wyolbrzymienia rzekomego zagrożenia monolitycznym barbarzyńskim kodeksem prawnym groźnej mniejszości muzułmańskiej.

Propagatorzy alarmistycznych ostrzeżeń przed szariatem i subwersją prawa, podają jako przykład Wielką Brytanię, gdzie rzeczywiście od lat funkcjonują liczne szariackie trybunały. Świadomie lub nie wypaczają przy tym ich prawdziwą rolę. Brytyjskie „sądy” szariackie istnieją w wielu wielkich miastach, z reguły przy większych meczetach i, jak dotąd, nie

wywarły jeszcze żadnego wpływu na brytyjskie prawo cywilne czy karne, z bardzo prostego powodu: zajmują się one wyłącznie kwestiami rodzinnymi, a szczególnie małżeńskimi, dokonują mediacji między małżonkami, potwierdzają śluby czy rozwody i wystawiają odpowiednie dokumenty dla sądów za granicą. Nie zajmują się nigdy kwestią opieki nad dziećmi po rozwodzie, co należy do sądów cywilnych, a islamskie rozwody orzekają dopiero po uzyskaniu cywilnego rozwiązania małżeństwa w państwowym sądzie. Decyzja sądu religijnego nie jest zresztą muzułmanom tak naprawdę do rozwodu potrzebna, związek małżeński w islamie ma charakter świecki, nie jest żadnym sakramentem ale kontraktem cywilnym. Wielu jednak brytyjskich muzułmanów zawiera, czy zawarło związek małżeński z obcokrajowcami, którym potwierdzenie szariackiego trybunału może być niezbędne do udowodnienia ślubu, czy rozwodu wedle tradycji islamskiej w krajach pochodzenia, gdzie orzeczenia zachodnich sądów cywilnych nie są uznawane. Trybunały szariackie mogą też decydować o zwrocie czy podziale wiana czy posagu przy rozwodzie, ich wyroki w tej dziedzinie nie są jednak obowiązujące i strony, jeśli się z nimi nie godzą, mogą szukać rozstrzygnięcia sporu w sądach cywilnych. Pełnią zatem rolę identyczną do katolickich trybunałów kościelnych, stosujących prawo kanoniczne do anulowania małżeństw i do innych kwestii wiary, czy żydowskich sądów rabinackich działających w USA. Wyroki trybunałów szariackich nie są uznawane za wiążące przez brytyjski system prawny, choć mogą być brane przez sędziów pod uwagę w sprawach rodzinnych. Każdy z brytyjskich trybunałów szariackich ma niezależny charakter, oparty na poglądach i nastawieniu kongregacji meczetu przy którym funkcjonuje. I tak na przykład, trybunał w Birmingham złożony jest w większości z kobiet.

Mimo iż pełnią bardzo pożyteczną rolę, ich prawdziwy charakter jest często rozmyślnie fałszowany przez polityków i żadne sensacji media. W 2008 roku głowa Kościoła Anglikańskiego, Arcybiskup Canterbury, Rowan Williams stwierdził, że angielski system prawny powinien uznać prawo muzułmanów do załatwiania

ich PRYWATNYCH spraw między sobą wedle prawa szariatu, jeśli tego sobie zażyczą. Poparł go w tym Sędzia Najwyższy Wielkiej Brytanii, Lord Phillips. Wypowiedzi te wywołały lawinę krzykliwych, sensacyjnych artykułów w tabloidach, oskarżających Williamsa i Phillipsa o popieranie wprowadzenia do brytyjskiego prawodawstwa okaleczania winnych, kamienowania i dyskryminacji kobiet, itp, itd. Oskarżenia te nigdy całkowicie nie ucichły i są co jakiś czas podsycane przez polityków, robiących kapitał wyborczy na straszeniu naiwnych i przez bigotów podsycających podziały rasowe i religijne w interesach plemiennych, czy politycznych.

Dyskusja w Anglii odbiła się szerokim echem w Stanach Zjednoczonych, gdzie temat był i jest podsycany przez neokonserwatywnych stronników Izraela w rodzaju Daniela Pipesa, do podsycania islamofobii, i przez polityków promujących legalizację blokady szariatu, przez legislatury stanowe.

W podsumowaniu, prawo szariatu, tak długo jak jest używane do załatwiania prywatnych spraw rodzinnych między muzułmanami, nie jest żadnym zagrożeniem ani dla świeckiego prawa cywilnego na zachodzie, ani dla tzw „wartości europejskich”. Muzułmanie mają takie samo prawo do prywatnego korzystania z trybunałów religijnych jak katolicy, czy żydzi. Trybunały szariackie pełnią ważną służbę społeczną dla mniejszości religijnej i mogą być pomostem pomiędzy aparatem prawnym kraju osiedlenia a muzułmańskimi emigrantami.

Autor: Herstoryk

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. John R. Bowen, „Blaming Islam”.
2. Khaled Abou El Fadl, ”The Great Theft”.